

PRZEWODNIK ✚ KATOLICKI

nr 44 3.11.2024
cena 10 zł (w tym 8% VAT)
www.przewodnik-katolicki.pl

Jeden jest
i nie ma innego prócz Niego
Mk 12, 32



NR IND. 371521
KOD CN: 4902 90 00



POTENCJAŁ ŚWIĘTOŚCI jest w każdym Z NAS



**SERCE
ZNACZY CENTRUM**
*Encyklika Franciszka
o Sercu Jezusa*

**ANNA
DYMNA**
*Współczucie to siła,
nie słabość*

**WIĘCEJ
UBÓSTWA**
*Efekt zamrożenia
świadczeń społecznych*

**SZTUCZNA
INTELIGENCJA**
*Lampka alarmowa
już się pali*

Mały Przewodnik wielka WIARA

*Czy wiesz, jak piękne jest Niebo,
które Bóg przygotował dla nas?*

W listopadowym numerze odkryjesz tajemnice NIEBA i przekonasz się, że to miejsce, gdzie spotkamy wszystkich, których kochamy.

Ponadto w numerze:

Ewangelie, czyli jak rozumieć, co mówi do nas Bóg

Dzieci w Biblii
Ester, która została królową

Złamany szyfr, czyli co dziwnego zdarzyło się na pustyni?

Kraina Emocjolandii
O zabawie w Amożebytak?

Łamigłówki Owieczki Magdy



dla **RODZICÓW!**



mały
PRZEWODNIK
KATOLICKI

www.malyprzewodnik.pl

w parafii

w sklepie internetowym
www.swietywojciech.pl

Szukaj

lub zamów telefonicznie
61 659 37 57

Spis treści

6 Wiadomości

Liturgia i Słowo

8 Chrześcijańskie Szema
MICHAŁ PALUCH OP

10 Rozpoznani po miłości
BP DAMIAN MUSKUS OFM

temat numeru

12 Święci, których nie było
MONIKA BIAŁKOWSKA

16 Uśmiech z relikwiarza
ELŻBIETA WIATER

18 Coraz więcej urn
KS. ARTUR STOPKA

20 Gotowość na nieuchronne
WERONIKA FRĄCKIEWICZ

24 Czyścić. Boski OIOM
MATEUSZ FILIPOWSKI OCD

26 Drząc przed Tanatosem
ANGELIKA SZELAĞOWSKA-MIRONIUK

30 Cmentarni turyści
NATALIA BUDZYŃSKA

drogami Kościoła

32 Kościół, który rośnie
MICHAŁ KŁOSOWSKI

36 Współczucie to nie słabość –
rozmowa z Anną Dymną
MAŁGORZATA BILSKA

sprawy polskie

40 Krąg ubóstwa jeszcze szerszy
PIOTR WÓJCIK

42 AI: lampka alarmowa już się pali
ANNA DRUŚ

46 Chińskie zakupy pod lupą
KAROLINA STERNAL

bliżej świata

48 Meksyk: przerwany głos proroka
JACEK BORKOWICZ

kultura i czas wolny

50 Sierpień Pawła Sołtysa –
pielgrzymka po mieście
SZYMON BOJDO

52 Harmonia The King's Singers
MARTA SZOSTAK

55 Recenzje

bez owijania

62 Ks. Sławomir Sosnowski
o najnowszej encyklice papieża
Franciszka
MAŁGORZATA BILSKA

Kościół lokalny

56 archidiecezja gnieźnieńska

58 diecezja bydgoska

60 metropolia poznańska

felietony

39 Rewolucja sięga po rodzinę
TOMASZ KRÓLAK

44 Poczekajmy na wyrok sądu
MICHAŁ SZUŁDRZYŃSKI

45 Debata o areszcie tymczasowym
PIOTR ZAREMBA

54 „Ej aj”
NATALIA BUDZYŃSKA



12

TEMAT Z OKŁADKI

Uroczystość Wszystkich Świętych nie jest po to, żeby przywiązywać się do konkretnych imion i nazwisk, ale po to, by dostrzec, że potencjał świętości jest w każdym z nas



24

TEMAT NUMERU

Obraz cierpiących męki czyścicow dusz może przerażać. Ale kiedy spojrzymy na to z perspektywy pacjenta, któremu Boski Lekarz próbuje przywrócić pełnię zdrowia, lęk zastąpi poczucie bezpieczeństwa



26

TEMAT NUMERU

Lęk przed śmiercią jest czymś zupełnie normalnym. Czasami jednak przybiera patologiczną formę, utrudniając codzienne funkcjonowanie

Złapmy w tych dniach właściwą perspektywę

KS. WOJCIECH NOWICKI
redaktor naczelny



WKordobie znajduje się wyjątkowa katedra pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Znajduje się w samym środku dawnego wielkiego meczetu. La Mezquita, wzniesiona w miejscu wizygockiego kościoła, posiada las kolumn i robi wrażenie rozmiarem. Powierzchnia wynosi 23 tys. mkw. Wychodzący natrafia z pewnością na nieduży obraz z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej. Wcześniej jednak zobaczą potężny obraz przedstawiający św. Krzysztofa. Ponoć jest to hiszpańska tradycja, by wychodzący z kościoła zobaczyli „niosącego Chrystusa” – bo takie jest znaczenie imienia świętego – a ten towarzyszył mu w jego codziennej wędrówce.

A co, jeśli św. Krzysztof nigdy nie istniał? Jego wspomnienie liturgiczne było jeszcze obecne w mszale z 1962 roku. Co prawda jako drugie, bo tego dnia przypadało przede wszystkim święto apostoła Jakuba Większego. Ale po reformie liturgicznej Krzysztofa już nie znajdziemy w liturgii. A jednak co roku błogosławimy pojazdy, przyzywając wstawienictwa tego świętego. Niejeden kierowca ma też w swoim aucie modlitwę z jego wizerunkiem. Okazuje się, że legendarnych świętych w historii było więcej. Co z tym fantem zrobić? Odpowiedź przynosi Monika Białkowska w artykule *Święci, których nie było*.

Przypadająca 1 listopada uroczystość Wszystkich Świętych przypomina nam o istnieniu wspólnoty zbawionych, którzy zjednoczeni w pełni z Bogiem cieszą się wieczną radością. Generalnie nazywamy ten stan niebem. I zakładam, że tego też stanu pragniemy dla siebie. Tyle że kwestia nieba nie jest kwestią przyszłości, ale teraźniejszości. „Królestwo Boże pośród was jest” – mówi Jezus, który jednocześnie uczy modlitwy zawierającej słowa: „Przyjdź

Przypadająca 1 listopada uroczystość Wszystkich Świętych przypomina nam o istnieniu wspólnoty zbawionych, którzy zjednoczeni w pełni z Bogiem cieszą się wieczną radością

królestwo Twoje”. Jesteśmy w drodze ku niebu, a jednocześnie już możemy tej rzeczywistości smakować. Jak robili to przed nami ci, których Kościół ogłosił świętymi? Jaka była ich recepta na radość pomimo własnych i zewnętrznych ograniczeń? O tym za pomocą anegdot opowiada Elżbieta Wiater.

I choć układ kalendarza liturgicznego zachęca nas najpierw do radości i rozbudzenia na nowo pragnienia uczestnictwa w wiecznej radości, to jednak w polskiej mentalności bardziej żyjemy wspomnieniem obchodzonym 2 listopada. Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, popularnie Dzień Zaduszny, to ten właściwy dzień, by odwiedzić groby bliskich nam zmarłych. Pomijając rozliczne rozmowy na cmentarzach, które stały się źródłem wielu memów, jest to z pewnością czas, w którym intensywniej myślimy o śmierci i o tym, co po niej. Modlimy się za zmarłych, uzyskujemy dla nich odpusty.

Człowiek, niezależnie od tradycji czy wiary, w której wyrósł, poprzez różnego

rodzaju obrzędy próbował uporać się, a może raczej – oswoić, z tematem śmierci. Nie tak dawno – opowiadała mi pewna mieszkanka małego miasteczka – widok konduktu żałobnego idącego od kościoła na cmentarz nie był niczym niezwykłym. Żałobnicy szli, mijając domy swoich sąsiadów, miejsca pracy, place zabaw, napotkanych ludzi. Dziś raczej tego unikamy. „Po co stresować bawiące się na placu zabaw dzieci widokiem trumny” – mówiła, rozkładając ręce.

Czy jednak minimalizowanie obrzędów pogrzebowych nie jest nieskuteczną próbą odreálnienia tego, co jest częścią naszego życia? – pyta Weronika Frąckiewicz.

A skoro wspomniałem o trumnie. Ks. Artur Stopka przygląda się statystykom i zauważa, że coraz częściej zamiast tradycyjnego pogrzebu ciała w trumnie, decydujemy się na kremację i złożenie do grobu urny. Jak na ten trend spogląda Kościół i czy obrzędy nadążają za zmianami – wyjaśnia w tekście *Coraz więcej urn*.

Cykl tekstów związanych ze sprawami ostatecznymi, a składających się na temat numeru, domyka nasz nowy współpracownik, Mateusz Filipowski OCD, który mierzy się z tematem czyszcza. Karmelita proponuje spojrzenie na problem grzechu i uwolnienia się od jego skutków z perspektywy wschodniego chrześcijaństwa. Co ciekawe, prawosławie odrzuca przyjętą przez Kościół rzymskokatolicki na soborach we Florencji i Trydencie koncepcję czyszcza, ale przecież czerpiący z tej tradycji grekokatolicy pozostają w jedności z Rzymem. I ich wrażliwość prowadzi naszego autora do ciekawego porównania tego przejściowego stanu do oddziału intensywnej opieki medycznej. Zamiast poddawać się plastycznemu wyobrażeniu mąk czyszccowych, opisywanych w prywatnych objawieniach, może warto skorzystać z obrazów, osadzonych w Objawieniu, czyli Piśmie Świętym i Tradycji?

Pomóż nam wydawać

wspieraj nas



na patronite

modlitewnik „5 minut z Bogiem”



Fundacja Wojciech, ul. Chartowo , 61-245 Poznań
numer konta: 40 1020 4027 0000 1102 1483 2804
z dopiskiem: **Darowizna na 5 minut z Bogiem**

Razem możemy sprawić, by Bóg miał swoje 5 minut w Twoim życiu.

XXXI niedziela zwykła

3 listopada 2024

Chrześcijańskie Szema

Odpowiadając uczonemu w Piśmie w przytoczonym fragmencie Ewangelii na pytanie o pierwsze i najważniejsze przykazanie cytatem z *Szema Izrael*, tekstu recytowanego przez pobożnego Żyda każdego dnia rano i wieczorem i, co więcej, umieszczanego w skórzanym pudełeczku (*tefilim*) na czole w czasie modlitwy, Jezus zdaje się mówić: „Ty przecież nie potrzebujesz odpowiedzi na to pytanie – znasz ją dobrze, nosisz ją już w sobie. Po prostu postaraj się słuchać słów, które wielokrotnie wypowiadasz. Niech one cię przemienią”. Czy podobnej odpowiedzi nie potrzebuje każdy z nas?

Jeśli jednak chodzi o sam przytoczony fragment *Szema Izrael*, warto wiedzieć o badaniach, które na ich temat podjął wiele lat temu wybitny protestancki egzegeta, Joachim Jeremias. Przebadał wszystkie cytaty *Szema* w Nowym Testamencie i uderzyło go, że się często znacznie od siebie różnią. Oczywiście oryginalna modlitwa została utrwalona w języku hebrajskim i mogła pewnie mieć rozmaite greckie tłumaczenia. Wydawało się mu jednak, że rozbieżności są na tyle poważne, iż nie da się ich wytłumaczyć różnicami tłumaczeń. Zapro-

ponował w związku z tym hipotezę, że mogą mieć inną genezę: chrześcijanie pierwszego wieku przestali odmawiać *Szema Izrael*, w związku z czym nie pamiętali już dobrze całości tekstu; było zaś tak dlatego, że *Szema Izrael* zastąpiła Modlitwa Pańska.

Teza była błyskotliwa, ale była i pozostaje wynikiem spekulacji. Dziś może zresztą lepiej zdajemy sobie sprawę z tego, że rozchodzenie się chrześcijan ze wspólnotą Izraela było procesem, który w różnych częściach świata przebiegał w różnym tempie i trudno mieć absolutną pewność, jak ten proces na końcu pierwszego wieku wszędzie wyglądał. Teologiczna podstawa hipotezy Jeremiasa jest jednak wybrana bardzo trafnie: *Ojciec nasz* jest chrześcijańskim *Szema*: modlitwą, która zajmuje – jako modlitwa ofiarowana nam przez samego Jezusa – miejsce *Szema*.

Jeśli w taki sposób popatrzeć na *Ojciec nasz*, to okazuje się, że możemy zrozumieć jego program jako rozszerzenie i dalsze dookreślenie *Szema* – rozpisany na elementy pomysł na to, w jaki sposób najważniejsze przykazanie – przykazanie miłości – możemy uczyć się wprowadzać w życie.

MICHAŁ PALUCH OP

CHWILA REFLEKSJI
Czy rozumiem, że wszelka modlitwa ma pomagać mi uczyć się kochać Boga i bliźniego?



Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa Pwt 6, 2–6

Mojesz powiedział do ludu: «Będziesz się bał Pana, Boga swego, zachowując wszystkie Jego nakazy i prawa, które ja tobie rozkazuję wypełniać, tobie, twym synom i wnukom, po wszystkie dni życia twego, byś długo mógł żyć.

Słuchaj, Izraelu, i pilnie tego przestrzegaj, aby ci się dobrze powodziło i abyś się bardzo rozmnożył, jak ci przyrzekł Pan, Bóg ojców twoich, że ci da ziemię opływającą w mleko i miód. Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie. Będziesz więc miłował Pana, Boga twójego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję».

Czytanie z Listu do Hebrajczyków Hbr 7, 23–28

Bracia: Wielu było kapłanów poprzedniego Przymierza, gdyż śmierć nie zezwalała im trwać przy życiu. Ten właśnie, ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nieprzemijające. Przeto i zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego przystępują do Boga, bo wciąż żyje, aby się wstawić za nimi. Takiego bowiem potrzeba nam było arcykapłana: świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielnego od grzeszników, wywyższonego ponad niebiosa, takiego, który nie jest zobowiązany, jak inni arcykapłani, do składania codziennej ofiary najpierw za swoje grzechy, a potem za grzechy ludu. To bowiem uczynił raz na zawsze, ofiarując samego siebie. Prawo bowiem ustanawiało arcykapłanami ludzi obciążonych słabością, słowo zaś przysięgi, złożonej po nadaniu Prawa, ustanawia arcykapłanem Syna doskonałego na wieki.



Słowa Ewangelii według św. Marka Mk 12, 28b-34

Jeden z uczonych w Piśmie podszedł do Jezusa i zapytał Go: «Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?». Jezus odpowiedział: «Pierwsze jest: „Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz jest jedynym Panem. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą”. Drugie jest to: „Bę-

dziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”. Nie ma innego przykazania większego od tych».

Rzekł Mu uczyony w Piśmie: «Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznie powiedziałeś, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego znaczy daleko

Wysiedlona palestyńska dziewczynka w kolejce po racje żywnościowe w Deir al-Balah w środkowej Strefie Gazy, 17 października 2024 r.

FOT. EYAD BABA/AFP/EAST NEWS

więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary». Jezus, widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: «Niedaleko jesteś od królestwa Bożego». I nikt już nie odważył się Go więcej pytać.

KALENDARZ LITURGICZNY

PONIEDZIAŁEK 4 listopada św. Karola Boromeusza, bp.
Flp 2, 1-4 | Łk 14, 12-14

WTOREK 5 listopada Flp 2, 5-11 | Łk 14, 15-24

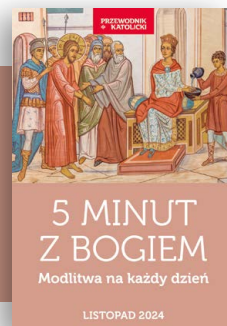
ŚRODA 6 listopada Flp 2, 12-18 | Łk 14, 25-33

CZWARTEK 7 listopada Flp 3, 3-8a | Łk 15, 1-10

PIĄTEK 8 listopada Flp 3, 17 - 4, 1 | Łk 16, 1-8

SOBOTA 9 listopada Rocznica poświęcenia bazyliki laterańskiej
Ez 47, 1-2.8-9.12 | 1 Kor 3, 9b-11.16-17 | J 2, 13-22

Codzienny komentarz do Ewangelii znajdziesz w modlitwniku *5 minut z Bogiem* dołączanym do „Przewodnika Katolickiego” w ostatnią niedzielę miesiąca





Rozpoznani po miłości

BP DAMIAN MUSKUS OFM
Kraków

Poruszające jest to wezwanie Boga: „Słuchaj, Izraelu!”. Stwórca i Zbawiciel świata gorąco pragnie być usłyszany przez swoje stworzenie, przez grzeszników, swój lud. Słuchaj – to wezwanie, które jest właściwie jak przykazanie poprzedzające to, co najważniejsze, a więc przygotowujące serce na miłość. Czy człowiek potrafiłby kochać, gdyby najpierw nie usłyszał o miłości, nie stał się jej posłusznym, nie wysłuchał jej? Czy ktośkolwiek wiedziałby, jak kochać, gdyby nie umiał nadstawić ucha na Słowo Boga, które daje życie i samo jest miłością? Słuchaj, Izraelu – to początek posłuszeństwa płynącego z miłości – z tej miłości, którą zostaliśmy obdarzeni przez Pana. Z miłości, na którą staramy się Mu odpowiedzieć, kochając.

Jak kochać? Całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą – naucza Jezus. Słowa te mówią, że nie da się Boga kochać częścią siebie – na przykład przez poznanie intelektualne i lekceważenie emocji. Albo przez wzruszenia duszy i niewrażliwość serca. Bóg pragnie, byśmy Go kochali całym sobą: ciałem, psychiką i duszą. Bez podziału. Miłość ma nas przenikać we wszystkim, co myślimy, czujemy, co robimy i czego pragniemy. Zastanawiające jest w tym kontekście również wezwanie „całą mocą”. Jaką moc mamy wobec naszego Boga? My, słabi, upadający, ulegający ludzkim żądzom i tęsknotom do spraw przyziemnych? To raczej niemoc niż moc. A jednak i tego pragnie Bóg, byśmy Go kochali w naszej słabości, lęku, upadku i samotności. W tym, co niemocne.

Jezus jednak nie mówi tylko o miłości Boga. Taką samą rangę nadaje miłości bliźniego. To dwie opowieści o tej samej miłości. Nie ma miłości Boga bez miłości człowieka. To jedna nierozdzielna rzeczywistość, choć tak chętnie szatko-

wana i rozdzielana na dwie części w codzienności. Iluż kochających Boga jest ślepych na krzywdę bliźniego? Ilu wsłuchanych gorliwie w Ewangelię i zapatrzonych w Kościół potrafi minąć obojętnie leżącego przy drodze i cierpiącego brata? Dla ilu z nas wiara wyrażana pobożnym rytuałem jest ważniejsza niż caritas, miłość zaangażowana w obronę najsłabszych, karmiąca potrzebujących, obecna przy cierpiących? Nie ma prawa mówić, że kocha Boga ten, kto jest obojętny na ludzki los.

Czy możemy wybrać sobie, kogo kochać? Nie. Miłość powinna być znakiem tożsamości chrześcijan. Takim znakiem, po którym będą rozpoznawani wszędzie i przez wszystkich, niezależnie od tego, czy owi „wszyscy” są wierzący, czy niewierzący; żyjący w zgodzie z Ewangelią, czy szukający miłości po swojemu; zasiadający w pierwszych rzędach świątyni, czy schowani za jej filarami albo nawet bojący się przestąpić jej progę. Po tym znaku powinni nas rozpoznawać ci, którzy się z naszej wiary śmieją, próbują ją pomniejszyć, zredukować do jakiegoś niewiele znaczącego hobby. Po miłości powinni rozpoznawać nas ci, którzy niczym nie mogą się nam odwdziżyć: ubodzy, wykluczeni, dyskryminowani, zapomniani przez syte, rozleniwione i obojętne społeczeństwo.

„Niedaleko jesteś od królestwa Bożego” – powiedział Jezus uczonemu w Piśmie, który zadał Mu pytanie o miłość. Miłość bowiem nie jest raz zdobytą cnotą, którą doskonalimy, ale jest drogą do Boga. Im bardziej kochamy, tym bliżej Niego jesteśmy. Im bliżej nam do Boga, tym więcej kochamy. To rzeczywistość dynamiczna, ciągle zmieniająca się, pulsująca życiem. Miłość bowiem jest najważniejsza. Nie ma od niej nic cenniejszego. Nawet gdybyśmy osłabli w wierze, ale nie zatracimy zdolności kochania, będziemy blisko królestwa Boga.

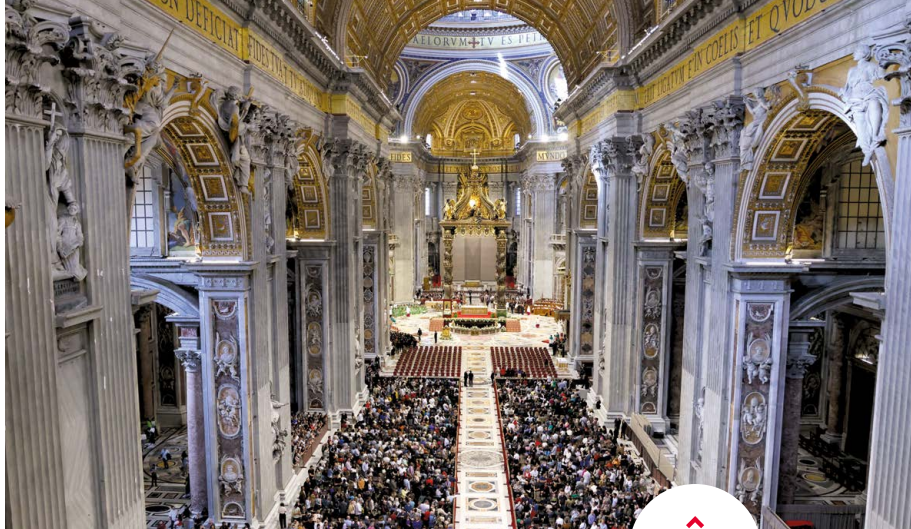
Mk 12, 28b-34

Nie ma innego przykazania większego od tych

Nie potrzebujemy Kościoła defetystycznego

Bardzo wiele rzeczy na naszej drodze może uczynić nas ślepych, niezdolnych do rozpoznania obecności Pana, nieprzygotowanymi do stawienia czoła wyzwaniom rzeczywistości, niekiedy niepotrafiącymi odpowiedzieć na wiele pytań, jakie krzyczą do nas, jak to czyni Bartymeusz wobec Jezusa. Jednak w obliczu pytań dzisiejszych kobiet i mężczyzn, wyzwań naszych czasów, pilnych potrzeb ewangelizacji i wielu ran, które trapią ludzkość, nie możemy pozostać w postawie siedzącej. Siedzący Kościół, który niemal nie zdając sobie z tego sprawy, wycofuje się z życia i ogranicza się do marginesu rzeczywistości, jest Kościołem, któremu grozi trwanie w ślepotach i zagrożenie się w swoim niedomaganiu. A jeśli będziemy trwali w naszej ślepotach, nadal nie będziemy dostrzegać naszych pilnych potrzeb duszpasterskich i wielu problemów świata, w którym żyjemy. (...)

Pamiętajmy natomiast o tym: Pan przechodzi obok, Pan przechodzi obok każdego dnia, Pan przechodzi obok zawsze i zatrzymuje się, aby zatroszczyć się o naszą ślepotę. A ja, czy słyszę Go przechodzącego? Czy mam tę zdolność, by usłyszeć kroki Pana? Czy mam zdolność rozeznawania, kiedy Pan przechodzi obok? To piękne, że synod pobudza nas, abyśmy byli Kościołem jak Bartymeusz: wspólnotą uczniów, którzy słysząc przechodzącego Pana, odczuwają dreszcz zbawienia, pozwalają się obudzić mocy Ewangelii i zaczynają wołać do Niego. Kościół czyni to, podejmując krzyk wszystkich kobiet i wszystkich mężczyzn na ziemi: krzyk tych, którzy chcą



Papież Franciszek przewodniczy Mszy św. na zakończenie drugiej sesji XVI Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów. Watykan, bazylika św. Piotra, 27 października 2024 r.

FOT. WATYKAN MEDIA/CATHOLIC PRESS PHOTO/IPA/ ABACAPRESS.COM/EAST NEWS

«Panie dobroduszny, Ty dałeś mi ten zły przykład, umierając na krzyżu za dusze, powodowany Waszą Bożą miłością».

Słowo do franciszkanów konwentualnych pełniących od 250 lat postugę penitencjarzy w bazylice św. Piotra, czwartek 24 października

Dzisiaj chciałbym zastanowić się z wami w szczególności nad tym, co Duch Święty ma do powiedzenia rodzinie. Co Duch Święty może mieć wspólnego z małżeństwem? Bardzo wiele, być może to, co jest najważniejsze, i spróbuję wyjaśnić, dlaczego. Małżeństwo chrześcijańskie jest sakramentem wzajemnego dawania siebie w darze, sakramentem mężczyzny i kobiety. Tak pomyślał o tym Stwórca, gdy „stworzył [...] człowieka na swój obraz [...]: stworzył ich mężczyzną i niewiastą”. Para ludzka jest zatem pierwszym i najbardziej podstawowym urzeczywistnieniem komunii miłości, jaką jest Trójca Święta.

Małżonkowie powinni również tworzyć pierwszą osobę liczby mnogiej, „my”. Trzeba stawać wobec siebie jako „ja” i „ty” i stawać przed resztą świata, w tym przed dziećmi, jako „my”. Jak pięknie, gdy słyszemy matkę mówiącą do swoich dzieci: „ojciec twój i ja...”, jak Maryja powiedziała do Jezusa, gdy odnaleźli Go w wieku dwunastu lat w świątyni nauczającego uczonych w Piśmie, i słyszeć ojca mówiącego: „twoja matka i ja”, jakby byli jedynym podmiotem. Jak bardzo dzieci potrzebują tej jedności rodziców i jakże bardzo cierpią, gdy jej brakuje! Jakże bardzo cierpią dzieci rodziców, którzy się rozwodzą.

Audycja ogólna, środa 23 października

odkryć radość Ewangelii i tych, którzy się odwrócili; cichy krzyk tych, którzy są obojętni; krzyk tych, którzy cierpią, ubogich, zepchniętych na margines, dzieci niewolniczo zmuszonych do pracy, zniewolonych w tak wielu częściach świata, by pracować; głos złamany, słysząc ten złamany głos tych, którzy nie mają już nawet siły, by wołać do Boga, dlatego, że nie mają głosu, albo dlatego, że porzucili nadzieję. Nie potrzebujemy Kościoła siedzącego i defetystycznego, ale Kościoła, który podejmuje wołanie świata – chce to powiedzieć, być może niektórzy będą zgorszeni – Kościoła, który brudzi sobie ręce, aby służyć Panu.

Homilia podczas Mszy św. na zakończenie XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów nt. synodalności, niedziela 27 października

Ważne, abyśmy jako szafarze Bożego przebaczenia byli „mężami miłosierdzia”, ludźmi słonecznymi, szczodrymi, gotowymi do zrozumienia i pocieszenia, w słowach i postawach. Również tutaj Piotr jest dla nas wzorem, z jego przemówieniami przesiąkniętymi przebaczeniem. Spowiednik – gliniane naczynie – ma tylko jedyne lekarstwo, które może wylać na rany swoich braci i sióstr: Boże miłosierdzie. Oto owe trzy przymioty Boga: bliskość, miłosierdzie i współczucie. Spowiednik musi być bliski, miłosierny i współczujący. Kiedy spowiednik zaczyna pytać... Nie, stajesz się psychiatrą, proszę przestań. Tego uczył św. Leopold Mandić, który lubił powtarzać: „Dlaczego mamy jeszcze bardziej upokarzać dusze, które przychodzą, żeby paść do naszych stóp? Czyż nie są już wystarczająco upokorzone? Czy Jezus upokorzył celnika, cudzołożnicę, Magdalenę?”. I dodawał: „A jeśli Pan Bóg wypomniałby mi, że jestem zbyt łagodny, mógłbym Mu powiedzieć:



nauczanie papieskie





Święci, których nie było

Jest w Kościele prawie setka świętych, którzy nigdy nie istnieli. Całe pokolenia modliły się do nich, a dziś wiemy, że byli fikcją. Jak wobec tego ochronić swoją wiarę w świętych obcowanie, w ich wstawiennictwo?

MONIKA BIAŁKOWSKA

Przykłady świętych można mnożyć i co chwila łapać będziemy się za głowę. On też? I ona? I on? Co zrobić mamy z tą wiedzą?

NIÓSŁ CHRYSYUSA

Św. Krzysztof miał pochodzić z Licji i ponieść męczeńską śmierć za panowania cesarza Decjusza. Najstarsze wspomnienie o nim pojawia się w formie napisu z 452 roku, znalezione w Nikomedii. Średniowieczna legenda mówiła o nim jako o „niosącym Chrystusa” – człowieku bardzo silnym z mało zachwycającą urodą, który przyjął chrzest i zamieszkał nad Jordanem. Tam pracował, przynosząc podróźnych przez rzekę na własnych barkach. Pewnej nocy usłyszał głos dziecka, a kiedy próbował je przenieść przez wodę, poczuł jego ogromny i nie naturalny ciężar. Kiedy zapytał chłopca, kim jest, ten odpowiedział, że jest Jezusem. „Dźwigając Mnie, dźwigasz cały świat”. W ten sposób dawny Reprobis (tak miał początkowo na imię) został Christofosem – „niosącym Chrystusa”.

Św. Krzysztof został patronem kierowców, ale też pielgrzymów, podróźnych wszelkiego rodzaju, orędownikiem w niebezpieczeństwach. Na jego pamiątkę co roku święci się pojazdy. I jest z nim tylko jeden problem. Wszystko wskazuje na to, że św. Krzysztof nigdy nie istniał.

OBJAWIAŁA SIĘ ŚWIĘTEMU

Nie istniała również nigdy św. Filomena – niespecjalnie znana w Polsce, choć wielką czcią darzył ją św. Jan Maria Vianney. Ba, Filomena miała mu się nawet objawiać. Przez kilkadziesiąt lat darzono ją

czcią, a początkiem owej czci było odnalezienie w rzymskich katakumbach Pryscylli grobu młodej dziewczyny z błędnie odczytanym łacińskim napisem. Ów błąd pozwalał przez wiele lat sądzić, że pochowana w tym miejscu to męczennica o imieniu Filomena. Jeszcze w XIX wieku rozszerzać się zaczęła mocno jej kult we Włoszech. Wstawiennictwu św. Filomeny przypisywano wiele uzdrowień, pozytywnie o tym kulcie wypowiadali się papieże. O Filomenie powtarzano, że jej ojciec był nawróconym na chrześcijaństwo greckim królem, który razem z córką udał się do Rzymu, żeby z cesarzem Dioklecjanem negocjować zatrzymanie prześladowań chrześcijan. Niestety młoda dziewczyna oczarowała Dioklecjana swoją urodą, a kiedy odmówiła poślubienia go, kazał ją torturować. Potem przywiązał ją do kotwicy i kazał wrzucić do Tybru, a z brzegu strzelano do niej z łuku. Filomena nie tylko nie zginęła, ale wyszła z tych prześladowań bez jednego zranienia. Wtedy cesarz nakazał jej ścięcie. Filomena zginęła w IV wieku, a kanonizowana została dopiero w wieku XVII – po starannie (!) prowadzonym procesie, w którym badano głównie cuda, dziejące się za jej wstawiennictwem. I choć cudów dziś zakwestionować nie można, samo istnienie św. Filomeny uznawane jest co najmniej za mocno wątpliwe.

PRZYNIOSŁA WIATYK STANISŁAWOWI

Św. Barbara była córką bogatego poganina. Ojciec wysłał ją na nauki do Nikomedii i tam spotkała się z chrześcijaństwem. Miała korespondować ze samym Orygenesem, który zachęcił ją do złożenia ślubów czystości. Kiedy jej ojciec się o tym dowiedział, uwięził córkę, zmuszając ją do wyrzeczenia się „dziwnej wiary”. W końcu zaprowadził ją przed sąd, który skazał ją na ubiczowanie, potem bicie maczugami, przypalenie pochodniami, wreszcie kazał obciąć jej piersi i naga pognać ulicami miasta. Przed wstydem okrył ją anioł białą szatą. Ostatecznie Barbara zginęła ścięta mieczem przez własnego ojca – który natychmiast po dokonaniu tego czynu sam padł rażony piorunem.

Żywoty św. Barbary powtarzano we wszystkich językach średniowiecznego świata chrześcijan. Przekazywano sobie jej relikwie. Obwołana została patronką naglej śmierci i tych, którzy na taką śmierć byli narażeni. Chronić miała więc górników, hutników, marynarzy, żołnierzy. Powstawały bractwa ku jej czci, do których należeli ludzie pragnący uprosić sobie łaskę dobrej śmierci. To ona miała w widzeniu przynieść Komunię św. umierającemu św. Stanisławowi Kostce. Szczegółowe poszukiwania detali z jej biografii prowadzą jednak do wniosku, że Barbara jest po prostu średniowieczną legendą.

MIAŁA SWÓJ KOŚCIÓŁ

Niezwykle ciekawy jest przypadek św. Zuzanny – która również miała ponieść śmierć za czasów Dioklecjana, ale ona była z cesarzem spokrewniona. Spokrewniona była też z ówczesnym papieżem. >